

Jak służby specjalne Chin rozgromiły CIA

15 września 2018

W ciągu dwóch lat chińskie agencje wywiadowcze zniszczyły całą amerykańską sieć szpiegowską w tym kraju. Dziesiątki agentów i ich informatorzy poszli do więzienia lub zostali straceni. W Waszyngtonie nazywa się to największą porażką CIA w ostatnich dziesięcioleciach, a eksperci nie mogą zrozumieć, w jaki sposób została zdemaskowana siatka. Obawiają się, że Pekin przekazał informacje Moskwie.

„Miodożer” wyrusza na łowy

Gdy Chiny rozwinęły się i stały się potężnym mocarstwem, Waszyngton bacznie obserwował, co się dzieje w tym kraju. Pod koniec ostatniej dekady CIA posiadało wyczerpujące informacje na temat tego co się dzieje w tym kraju. Szły prosto z korytarzy władzy, gdzie Amerykanom udało się wprowadzić agentów. Niektórzy z informatorów byli urzędnikami rozczarowanymi stanem państwa przepełnionego korupcją. Byli tacy, których po prostu kupiono.

Ale przepływ informacji z Państwa Środka zaczął wysychać, a w 2011 r. w centrali CIA zdano sobie sprawę z bardzo poważnego problemu: źródła informacji znikwały jeden po drugim.

Amerykańskie agencje wywiadowcze stworzyły specjalną grupę wartościowych i wysokiej rangi agentów FBI i CIA. W ściśle tajnej siedzibie w Północnej Wirginii, analizowano każdą operację, dokładnie badano wszystkich pracowników ambasady USA w Pekinie – bez względu na rangę dyplomatyczną.

Według niektórych doniesień, ta operacja otrzymała nazwę kodową Honey Badger, co oznacza „miodożer” (łysy borsuk lub ratel miodożerny, rzadkie egzotyczne zwierzę z rodziny

łasicowatych, nieustraszony i agresywny drapieżnik, praktycznie pozbawiony naturalnych wrogów).

Zdrada czy włam?

Rozważano dwie podstawowe wersje. Pierwsza – we wnętrzu amerykańskiego wywiadu został umieszczony kret, który przekazywał informacje Pekinowi o sieci wywiadowczej w Chinach. Druga – chińscy hakerzy złamali zaszyfrowany system komunikacji.

Mniej więcej w tym samym czasie kontrwywiad ChRL ujawnił system nadzoru zorganizowany przez amerykańską Narodową Agencję Bezpieczeństwa (NSA) na Tajwanie. A agenci CIA udali się do amerykańskiego studenta w Szanghaju, Glenna Shrivera, który za pieniądze zbierał informacje o charakterze obronnym dla chińskiego wywiadu. Aby wzmocnić amerykańskich studentów za granicą, FBI wypuściło nawet wideo opowiadające o zdradzie Shrivera.

Porównując te fakty, sędziowie śledczy skłaniali się do wersji o krecie. Prawdą jest też, że najbardziej autorytatywny amerykański agent kontrwywiadu Mark Kelton, który kierował grupą, wątpił w tę wersję. Być może częściowo dlatego, że był bliskim przyjacielem oficera CIA Briana Kelly'ego, którego FBI błędnie podejrzewało o współpracę z Rosją w latach 1990.

Ale na korzyść drugiej, „hackerskiej” wersji, podano szybkość i dokładność z jaką chińskie służby specjalne trafiały do amerykańskich informatorów. Ponadto, według organizatorów sieci rozpoznania, żadna osoba w USA, bez względu na to, jak wysoki byłby poziom dostępu do informacji niejawnych, nie mogła uzyskać informacji o wszystkich agentach, na których Chiny tak skutecznie zapolowały.

Zgubiony trop

Podczas dochodzenia wyłonił się paskudny obraz: po osiągnięciu sukcesu w Chinach pracownicy Centralnej Agencji Wywiadowczej uśpili czujność i zlekceważyli zasady konspiracji. Agenci w Pekinie prawie nie zmieniali swoich tras, wyznaczali tajne spotkania w tych samych miejscach – to prezent dla sieci obserwacji zewnętrznej, działającej w państwie środka. Niektórzy oficerowie wywiadu amerykańskiego komunikowali się z informatorami w restauracjach, które były pod przykrywką tajnych służb – gdzie przy każdym stoliku zamontowano mikrofony, a kelnerzy pracowali dla kontrwywiadu.

Oprócz tego, tajny system łączności Covcom, z którego korzystała sieć agenturalna, według oceny specjalistów, była dość prymitywna, ponadto udostępniona w Internecie. W rzeczywistości kopiował on system Bliskowschodni, w którym środowisko sieciowe jest mniej niebezpieczne. Zdolności chińskich hakerów zostały wyraźnie niedocenione. Grupa śledcza przeprowadziła test na przeciek i odkryła, że system posiadał fatalny błąd: wchodząc w niego można było dostać się do bardziej rozleglejszego tajnego systemu łączności, z którego CIA łączyła się z siecią agenturalną na całym świecie.

Po raz pierwszy o tej szpiegowskiej historii z maja ubiegłego roku napisał The New York Times. Anonimowi urzędnicy w różnym czasie podawali dziennikarzom różne cyfry strat – od 12 do 20 ludzi. Następnie liczba wzrosła do 30 – tyle agentów i informatorów od 2010 roku amerykański wywiad stracił w Chinach. Niektórych agentów zdążono ewakuować.

Kret, ale nie ten

Równolegle opracowano wersję z kretem. W marcu 2017 aresztowano pracownicę Departament Stanu Candice Kleinborn – w czasie przesłuchania nie wspomniała o kontaktach z chińskimi urzędnikami. Na jej konto bankowe pieniądze przychodziły z

Chin, a urzędnicy ChRL obsypywali ją prezentami, wśród których były iPhony, laptopy, w pełni umeblowane mieszkanie i wiele więcej. Ale Kleinborn nie przyznała się do winy i nie można jej było udowodnić, że ujawniła informacje o agentach amerykańskich.

W styczniu tego roku 53-letni Jerry Chun Shin Li został zatrzymany na lotnisku w Nowym Jorku. Etniczny Chińczyk, obywatel USA, w latach 1980 służył w amerykańskich siłach zbrojnych a od 1994 roku pracował w Centralnej Agencji Wywiadowczej, gdzie miał dostęp do tajnych dokumentów. W 2007 roku przeszedł na emeryturę i wyjechał wraz z rodziną do Hongkongu, osiadł w domu aukcyjnym, którego współwłaścicielem jest wpływowy chiński partyjny funkcjonariusz.

Przez cały ten czas amerykańskie służby wywiadowcze obserwowały go a w 2012 r. zwabiły do USA. Po przeszukaniu pokoju, w którym się zatrzymał, znaleziono dwa zeszyty: jeden z telefonami i adresami, drugi ze szczegółowymi informacjami o agentach CIA pracujących pod przykrywką. Znaleziono tam prawdziwe nazwiska, daty spotkań z łącznikami, adresy konspiracyjne mieszkań.

Po pięciu przesłuchaniach Li został z jakiegoś powodu wypuszczony na wolność, a następnie pozwolono mu wrócić do Hongkongu. Aresztowano go po sześciu latach, oskarżając o kradzież tajnych informacji. Zabrakło jednak dowodów na to, że przekazywał informacje chińskim służbom specjalnym. Ponadto dane, które znaleziono nie pozwalały na jednoznaczne stwierdzenie, że to on przekazał informacje o amerykańskiej sieci w Chinach.

Konsekwencje są katastrofalne

Zdrada, hakerzy, własne niedbalstwo lub wszystko razem – CIA i FBI nie wiedzą co dokładnie zniszczyło amerykańską sieć wywiadowczą w Chinach. Nie wiedzą nawet, jak głęboko Chińczycy przeniknęli do systemu amerykańskich służb specjalnych.

CIA jest szczególnie zaniepokojona tym, czy Pekin podzielił się informacjami z Moskwą. Właśnie w momencie, gdy amerykańska sieć wywiadowcza upadła w Chinach, kilku agentów pracujących w Rosji przestało się komunikować.

W każdym razie porażka jest katastrofalna. W Stanach Zjednoczonych sądzą, że odbudowa zniszczonej siatki potrwa wiele lat. Lub w ogóle się nie uda.

Liczbę strat związanych z porażką CIA można porównać tylko z wyłapaniem dziesiątek amerykańskich agentów w ZSRR. Wtedy chodziło o zdradę – informacje o amerykańskiej agenturze przekazał pracownik Federalnego Biura Śledczego Robert Hanssen i szef jednostki kontrwywiadowczej CIA Aldrich Ames. Obaj zostali zwerbowani przez KGB w latach 1970. i 1980.

Tłumaczenie: Treborok

Źródło oryginalne: Kramola.info

Źródło polskie: Treborok.wordpress.com